

Piotr Osęka, Newsweek, nr 4/2019, 21-27.01.2019 r.



„Nastroje były złowrogie, wojna domowa wisiała po prostu na włosku, aż wreszcie nastąpiła ohydna ponura katastrofa” - tak Maria Dąbrowska wspominała zabójstwo Gabriela Narutowicza w 1922 roku

Moim szefem w biurze był wtedy pan Leonard Tur. Nigdy nie zapomnę tej chwili, kiedy pamiętnego 16 grudnia weszłam do jego pokoju z jakimiś papierami urzędowymi do podpisu i zobaczyłam go śmiertelnie bladego, patrzącego na mnie szklanym wzrokiem i wodzącego ręką po twarzy, jak człowiek usiłujący się rozbudzić. Powiedział nieswoim, chrapliwym szeptem: »Narutowicz zabity«. Pamiętam tylko moje osłupienie, jakbym nagle w sercu mego narodu zobaczyła ziejącą mrokiem pieczarę śmiercionośnego bazyliuszka” - notowała w „Dzienniku” pisarka.

TAKI PREZYDENT TO ZNIEWAGA

Gabriel Narutowicz, pierwszy prezydent odrodzonej Polski, zginął zaledwie pięć dni po zaprzysiężeniu. Zamachu dokonano podczas otwarcia dorocznej wystawy sztuk pięknych w galerii Zachęta na oczach najwyższych urzędników, dostojnych gości, zagranicznych dyplomatów. Świadkowie mordu zastygli w zgrozie, nie mogąc uwierzyć w to, co się stało, chociaż - jak napisał potem jeden z lewicowych publicystów - „wszystko przecież zwiastowało tę tragedię”.

Narutowicz wybrany został na najwyższy urząd w państwie 9 grudnia 1922 r. przez połączone izby Sejmu i Senatu. Po czterech turach głosowania pozostały tylko dwie kandydatury: Maurycego Zamoyskiego, popieranego przez prawicowy Chrześcijański Związek Jedności Narodowej, oraz Narutowicza, zgłoszonego przez PSL Wyzwolenie. Zwycięstwo Narutowicza stosunkiem 289 do 227 było efektem połączenia sił ludowców, socjalistów oraz posłów reprezentujących mniejszości narodowe.

Lewica oraz liberałowie spodziewali się, że nowy prezydent - naukowiec od kilkudziesięciu lat mieszkający w Szwajcarii - stanie się rozjemcą krajowych sporów i „cnoty kultury zachodniej będzie u nas krzewił”.

Narodowcy, stanowiący największy klub w parlamencie, przyjęli ten wybór z jawną wrogością. „Podstawowa zasada zdrowej polityki narodowej została podeptana” - głosiła uchwała klubu. „Naród polski musi odczuć i odczuje taki wybór pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej w odbudowującym się żmudnie niepodległym bycie po stuletniej niewoli jako ciężką zniewagę, wyrządzoną pokoleniom, które o niepodległość walczyły, jako gwałt zadany myśli politycznej, jako groźne znamię rozstroju. Grupy Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej nie mogą wziąć na się odpowiedzialności zabieg spraw państwowych w takim stanie rzeczy głęboko niezdrowym i odmówią wszelkiego poparcia Rządowi, powołanym przez Prezydenta, narzuconego przez obce narodowości, żydów, Niemców i Ukraińców. Stronnictwa Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej podejmują stanowczą walkę o narodowy charakter Państwa Polskiego zagrożony tym wyborem”.

WINNY „RABINOBANKIER”

Prawicowa prasa wyraziła to jeszcze dosadniej. Endecki poseł ks. Kazimierz Lutosławski pytał na łamach „Gazety Porannej 2 grosze”: „Jak śmieli żydzi narzucić Polsce swego prezydenta?”. Pisano, że wybór Narutowicza został ukartowany przez wrogów Polski, że jest „zdradą

Wpisany przez Reb. Janusz Baranowski
Piątek, 25 Styczeń 2019 12:31 -

narodową” i dziełem żydowskiego spisku: „Pośród chaosu tego i zamroczenia, cicho i sprawnie, tu i tam pomyka cień: to czarna ręka szuka, próbuje i chwyta kantary władzy. A tam, w czeluściach ghetta puchacz tej ziemi, rabino bankier świata chichocze śmiechem szatana”.

11 grudnia, w dniu zaprzysiężenia prezydenta, endeckie bojówki złożone głównie ze studentów i uczniów szkół średnich, zablokowały ulice przylegające do Sejmu. Kilku posłów socjalistycznych pobito do nieprzytomności, strzelano z pistoletów, skandowano: „precz z żydowskim pacholkiem!”, „niech żyje faszyzm polski!”. Policja nie reagowała, a blokadę dopiero po kilku godzinach rozpendziła uzbrojona w broń palną bojówka PPS. Kilkadziesiąt osób zostało rannych, a co najmniej jedna zabita.

Narutowiczowi z trudem udało się dotrzeć do Sejmu, jego pojazd został obrzucony kamieniami i bryłami lodu. Ceremonia przysięgi odbyła się pośpiesznie i w minorowym nastroju, z oddali słychać było krzyki rozjuszonego tłumu. Prawica zbojkotowała uroczystość - przybyło tylko kilku posłów, którzy krzyczeli do elekta „żydowski król”.

Nazajutrz prasa lewicowa i liberalna oburzała się na brutalność tłumu i bierność policji. Endeckie gazety pisały natomiast o „rozumiałych manifestacjach patriotycznego oburzenia” i chwaliły „ideowy zapał młodzieży”. Przedrukowały odezwę Młodzieży Wszechpolskiej, głoszącą, że manifestacje „były zdrowym odruchem instynktu narodowego. Brak takiego odruchu byłby dowodem zaniku ambicji narodowej, nakazującej bronić ze wszystkich sił naszych praw gospodarza na własnej ziemi”. Sympatyzująca z narodowcami „Gazeta Warszawska” zagrzewała: „Do walki! Do czynu!”.

WIELKI POGRZEB

Cztery dni później Eligiusz Niewiadomski, ekscentryczny malarz, w młodości związany z ruchem narodowym, przyłożył prezydentowi rewolwer do pleców i trzykrotnie strzelił. Narutowicz zmarł niemal natychmiast, pogotowie mogło już tylko wystawić akt zgonu. Zabójca zachował spokój: nie stawiał oporu, gdy go schwytano i rozbrojono. Przerażonym świadkom oznajmił, że zastrzelił prezydenta „za żydowskie pieniądze wybranego”.

Pierwszym odruchem polityków i dziennikarzy, bez względu na barwy partyjne, były zgroza i rozpacz. Nawet endecy oddawali hołd zmarłemu, który z „żydowskiego pacholka” stał się dla nich teraz „pierwszym urzędnikiem i najwyższym przedstawicielem państwa”.

W całej Polsce odprawiano msze żałobne. Na warszawskich domach ludzie wywieszali flagi narodowe ozdobione czarnymi szarfami, zamknięto sklepy i szkoły. Ciało prezydenta zostało zabalsamowane, a trumnę wystawiono w Belwederze. Nazajutrz, w asyście wojska i szpalerów duchowieństwa, przy dźwiękach orkiestry i blasku pochodni, otwarty karawan jechał Traktem Królewskim na Zamek. Za trumną obok rodziny szli marszałkowie Sejmu i Senatu, premier Sikorski, ministrowie, generałowie, korpus dyplomatyczny. Z bocznych ulic do konduktu dołączały delegacje związków zawodowych i cechowych, chłopów, organizacji politycznych, uniwersytetów, towarzystw naukowych.

„Wszystko spływa powoli w jedną rzekę, toczącą się majestatycznie między pałacami Alej Ujazdowskich ku placowi Trzech Krzyży - czytamy w anonimowej relacji. - Tłum czeka w milczeniu i powadze. Elektryzują go dopiero dolatujące dźwięki orkiestr, zwiastujące zbliżanie się pochodu. Na ten sygnał szeregi zwierają się ciasniej, głowy odkrywają, ustają szepty. Wszyscy wpatrzeni są w ciągnące szeregi, oczekują trumny. Na Nowym Świecie ścieśnia się jeszcze bardziej ściana po obu stronach ulicy. W oknach głowa przy głowie, na dole zwarty szereg aż po ściany kamienic. Gdy nadjeżdża wóz żałobny, tłum lekko się kołysze, wśród ciszy słysząc od czasu do czasu cichy płacz, dłonie zakreślają znak krzyża”.

Nie obyło się jednak bez zakłócania pogrzebu. Dziennikarz Leopold Marschak wspominał: „Kiedy kondukt prowadzony przez kardynała Rakowskiego zbliżał się do placu Zamkowego, policja konna rozpędziła gromadę rozwydrzonych chuliganów, którzy nie zważając na powagę chwili, próbowali przerwać kondukt i zakłócić porządek żałobnego pochodu. Cały plac i wjazd na dziedziniec zamkowy były gęsto obstawione wojskiem, a za konduktem wieziono ciężkie karabiny maszynowe gotowe do akcji”.

LEWICA „JĄTRZY”

PUBLICYSTYCZNA WOJNA ROZGORZAŁA JESZCZE PRZED POGRZEBEM. Antoni Anusz, poseł PSL Piast, w głośnym artykule „Bękę karaj, nie ślepy miecz” pisał: „Każdy, kto szuka istotnych winowajców tego okropnego mordu, który nas okrywa w oczach całego świata wstydem i hańbą, ten musi ich się doszukać w tych bandytach pióra, którzy swoją uległość i potulność wobec rządów zaborców wetują sobie obecnie szarpaniem powagi władzy polskiej, którzy systematycznie sączą jad anarchii w nasz organizm społeczny. »Bękę karaj, nie ślepy miecz« musimy dzisiaj zawołać i dopilnować, aby zostały zasypane te cuchnące kałuże trucizn endeckich, z których na Polskę całą rozchodzi się fetor moralny”.

Endeków atakował też PPS-owski „Bobotnik”: „Nie! My nie zmiłkniemy po jednym dniu i nie przejdziemy do innej »aktualności«. Jeżeli macie jeszcze sumienie - będziemy waszym sumieniem. Będziemy wam powtarzali: jesteście winni zbrodni! przez was stała się zbrodnia! [...] Wczoraj ludzie byli jeszcze ogłuszeni, jeszcze niemi z oburzenia, ze wstrętu, przybici hańbą, która przez was na cały naród spada. Dziś już mogą mówić usta, już całość klęski i ohydy ogarnia umysł. W pierwszej chwili tylko ludzie czuli, że stało się coś strasznego, dziś już wiedzą, co się stało”.

Równolegle niespełna dobę po zamachu zaczęły się ukazywać pierwsze artykuły prawicowych publicystów. Ich autorzy odpierali zarzuty pod adresem swojego obozu politycznego.

„Ciszej nad tą trumną” - brzmiał tytuł manifestu endecji, napisanego 16 grudnia przez jej czołowego publicystę i posła Stanisława Strońskiego. „Nad zwłokami śp. Prezydenta Rzeczypospolitej, którego zamordowanie dla wszystkich jest ciosem bolesnym i głęboko odczutym, hasać zaczyna przerażający taniec stronnich oskarżeń, wygrywanych jako zręczne posunięcie w walce politycznej. [...] Z najgłębszą pogardą odeprze cały obóz prawicy to nikczemne nadużywanie żałoby ogólnej dla płaskich i nędznych celów stronnich”. Zwolennicy narodowców wciąż utyskiwali, że lewica „jątrzy”, „prowokuje”, „przerzuca winę”, „stara się wywołać za granicą błędną opinię o sytuacji wewnętrznej w Polsce”. Podkreślano, że „mordercą jest chory człowiek”, którego „stan umysłu od dawna budził wątpliwości i który nie po raz pierwszy w drodze gwałtu torował drogę swoim przekonaniom”. Nie sposób przy tym uniknąć wrażenia, że prawicowa publicystyka coraz mocniej brnęła w niekonsekwencje: endecy jednocześnie kategorycznie odcinali się od osoby Niewiadomskiego i znajdowali coraz więcej zrozumienia dla popełnionej zbrodni.

Podkreślano, że zabójstwo było efektem „tragicznego konfliktu”, zaś zabójca - wyrazicielem powszechnych i słuszych emocji. „Poza partiami, jako instytucjami życia politycznego, istnieje naród, który jest żywiołem psychicznym i ma swoje ruchy akcji i reakcji, wyładowujące się w czynach ludzi, nawet politycznie nieodpowiedzialnych” - tłumaczyła „Gazeta Warszawska”. „Ci, którzy nigdy w słowniku duszy swojej słowa naród nie poczuli i w kategoriach myślenia go nie mieli, nie mogą oczywiście stanąć teraz na tym punkcie widzenia”.

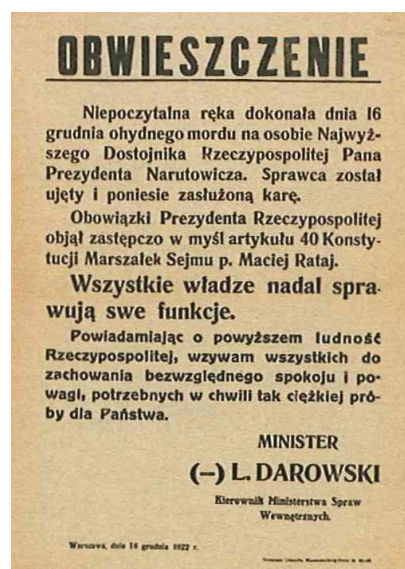
ANTYSEMITYZM NA CAŁEGO

Antysemickie tyrady wygłaszane przez Niewiadomskiego na procesie przytaczano w całości i komentowano: „Co to sprawie państwa pomoże, gdy stwierdzimy w sposób inwektywny, że Niewiadomski na procesie mówił akurat to, co pisały dzienniki narodowe? Najważniejszy jest fakt, że co pisały te dzienniki, to myśli i czuje cały ogół polski. Dzienniki te są wyrazem głosu

powszechnego”.

Prawdziwymi winowajcami śmierci Narutowicza miały być - według endeckiej „Gazety Porannej” - „międzynarodowe wpływy żydowskie”, które „lekceważą historyczne instynkty narodu”. Publicysta Stanisław Pieńkowski demaskował: „Jest na kuli ziemskiej ktoś, kto stoi poza wszelkim prawem ludzkim i boskim, ktoś, kogo Polska ze swej mogiły na własnym grzbiecie wyniosła - hiena, co się trupem polskim od stu lat tuczyła, żyd plugawy, któremu wolno u nas, nie czekając na sądy, oskarżać milionowe rzesze społeczeństwa polskiego o mord polityczny”.

Dąbrowska po latach tak pisała o zabiciu Narutowicza: „Zbrodnia ta została ugloryfikowana. Grób skrytobójcy nie porósł chwastem zapomnienia, na grób ten pielgrzymowały tłumy nie mniejsze niż do trumny Narutowicza, pielgrzymowały, nie dzień i nie dwa, lecz całe lata, znacząc swoje uczucia stosami kwiatów i wieńców, a w dzień zaduszny - rojami świateł, którymi już z daleka jarzył się grób mordercy. Wówczas to i pod wpływem tych faktów zrodziły się we mnie dwa poczucia, z którymi w sobie walczyłam, ale które, niestety, aż po dziś dzień życie wciąż wzmacnia i potwierdza. Jednym z nich było wstrząsające odkrycie, że naród składa się z dwu narodów, które język ust mają wspólny, ale nie język ducha. Drugim była taj ciemna trwoga, która się wówczas we mnie posiała, że ta zbrodnia u progu niepodległości na majestacie Rzeczypospolitej popełniona będzie się okrutnie mścić w przyszłości”.



I tak było: rok 1922 to zaledwie narodziny języka nacjonalistycznej nienawiści. Antysemicka przemoc z każdym rokiem coraz mocniej wrastała w życie codzienne II RP, aby osiągnąć apogeum w drugiej połowie lat 30. Szacuje się, że tylko w latach 1935-1939 w wyniku zajęć antyżydowskich rannych zostało 1300 Żydów w ponad 150 miastach i miasteczkach. Tłem agresji były najczęściej hasła bojkotu ekonomicznego, przy czym oprócz masowych, spontanicznie wybuchających rozruchów coraz częściej dochodziło też do planowych aktów

Wpisany przez Reb. Janusz Baranowski
Piątek, 25 Styczeń 2019 12:31 -

terroryzmu. Bojówkarze SN lub ONR urządzali rajdy po mieście, tłukli szyby w żydowskich sklepach, rzucali bomby, bili sprzedawców i kupujących. Na uniwersytetach urządzano regularnie polowania na żydowskich studentów, kalecząc ich żyletkami osadzonymi w specjalnych pałkach. Skala zjawiska jest stosunkowo łatwa do oszacowania, bowiem o każdym incydencie z satysfakcją donosiła prasa nacjonalistyczna.

Jeszcze bardziej wszechobecna była towarzysząca im antysemitka propaganda. Hasło „odżyczenia Polski” stało się w tym czasie naczelnym postulatem obozu narodowego - programem w nieskończoność rozwijanym i uzasadnianym na łamach prasy nacjonalistycznej i w niektórych tytułach katolickich, takich jak „Mały Dziennik”, wysokonakładowe pismo wydawane przez franciszkański Niepokalanów.

I właśnie poprzez artykuły, plakaty, ulotki wystąpienia endeckich polityków na wiecach, antysemitka klisze sączyły się do społecznej wyobraźni. Nacjonalistyczna agitacja była odpowiedzialna nie tylko za akty jawnej agresji, lecz także za odczłowieczenie wizerunku Żydów, których przyrównywano do zwierząt i uciążliwych szkodników.

Czy taka retoryka nienawiści, tak mocno obecna w życiu politycznym i społecznym II RP, pozostała bez wpływu na postawy Polaków wobec Żydów w okresie okupacji? Trudno nie postawić tego pytania.

PS. Na grobie Niewiadomskiego do dziś palone są znicze w dniu rocznicy zabicia prezydenta Narutowicza.

Opracował: Janusz Baranowski - Tatar Polski, twórca Solidarności, potomek Powstańców Styczniowych, Legionistów, Generałów, Harcerzy, Szarych Szeregów, Żołnierzy Wyklętych